WARSZAWA.
Czwartek 24 Września. / 6 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 85.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Justyny Panny M.
Wschód słońca o g. 6 m. 12.—Zach. o g. 5. m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 12.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

— *Z Petersburga, d. 17 (25) Września.* —

DYPLOM CESARSKI.

Do NASZEGO Jenerał-Adjutanta, Jenerała Piechoty, Głównodowodzącego Armiją Kaukazką i Namiestnika Kaukazkiego, Księcia Aleksandra Bartjatyńskiego.

Przez odznaczające się wasze rozporządzenia wojenne, uskutecznione zostało ostateczne usmierzenie wschodniej części Kaukazu. Waleczne wojska dowodzonej przez was armii, skoncentrowane, podług bezpośrednich rozporządzeń waszych, w wnętrzu gór Kaukazkich, dokonały ukorzenia wszystkich z dawna nam przyjaznych plemion góralskich od morza Kaspijskiego, do drogi Wojenno-Gruzińskiej. Główny sprawca i wódz mjurydyzmu w długoletniej zaciętej walce przeciw nam. — Szamil, otoczony w obwarowanym Gunibie przez wojska, pod osobistem waszem dowództwem zostające, wzięty w walce do niewoli z całą rodziną i ostatnimi swymi sprzymierzeńcami. Odtychczas macie w nowo ukorzonym kraju, nie utwierdzać władzę naszą siłą oręża, a rozszerzać między nowymi poddanymi NASZEMI cywilizacyą i dobry byt społeczny. Pragnąc uczcić dokonany przez was czyn znakomity i objawić najserdeczniejszą dla was wdzięczność NASZĄ, mianowaliśmy was NAJMIŁOŚCIWIEJ kawalerem CESARSKIEGO orderu NASZEGO św. Apostoła Andrzeja Pierwszego Wezwania z mieczami, którego oznaki przy niniejszem dołączając, rozkazujemy wam przywdziać na się i nosić podług przepisu. Pozostajemy ku wam CESARSKĄ łaską NASZĄ na zawsze niezmiernie przychylni i szczerze życzliwi.

Na oryginale własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„ALEXANDER.“

Petersburg, 8 września 1859 r.

Prezesowi Kantoru dworu, Wielkiemu Marszałkowi Dworu CESARSKIEGO, Hrabiemu Szuwałow, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazano być Członkiem Rady Państwa, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków i godności.

— Przez Rozkaz CESARSKI do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 8-go września, mianowani zostali: Naczelnik Gubernii Riazańskiej. Szambelan Dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, Rzeczywisty Radca Stanu Klingenberg — Gubernatorem Cywilnym Wiackim; Naczelnik Gubernii Wiackiej, Rzeczywisty Radca Stanu Murawiew—Gubernatorem Cywilnym Riazańskim, obaj od 6-go września 1859 r. Rzeczywisty Radca Stanu Hrabia Tołstoj, przyjęty do służby z dymissyonowanych, przeznaczony na Gubernatora Cywilnego Woroneżskiego (od 4-go września 1859 r.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.
(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia Kom. Rz. i Władz Oddzielnych. W Wydziale Kom. Rz. Spraw Wew. i Duchow. Mianowani: Archiwista Zarządu Okr. Naukowego Warszawskiego, Asses. Kolleg. Józef Hanusz, Eksekutorem Kom. Rz. Spr. Wew. i D., oraz Rządca Gmachu tejże Kommissyi; z dymissyonowanych: Radca Dworu Aleksy Bielajew, Lekarzem Weterynaryjnym Powiatu Kieleckiego; Rządca Pałacu Namiestników. Assesor Kolleg. Karol Olszewski, Archiwistą i Dziennikarzem Redakcyi Gazety Rządowej, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiąz ; Rachmistrz Wydziału w Rządzie Gubern. Warszawskim Adam Łaszczyński, p. o. Sekretarza tegoż Wydziału; Podrachmistrz Wydziału Wojskowego Józef Biernacki, p. o. Rachmistrza tegoż Wydziauł; Podrachmistrz Wydziału Policyjnego Ignacy Jędrzejewski, p. o. Rachmistrza tegoż Wydziału; Dziennikarz Pomocnik Archiwisty Wydziału Wojskowego Franciszek Kaszyński, p. o. Podrachmistrza tegoż Wydziału; Kancelista Rządu Gubern. Warszaw. Teofil Krupiński, p. o. Dziennikarza Pomocnika Archiwisty Wydz. Wojskowego w tymże Rządzie Gubernialnym; Kancelista Rządu Gub. Radomskiego Maksymilian Konopacki, p. o. Pomocnika Ekspedytora w tymże Rządzie Gubern.; Rachmistrz Wydziału Wojskowego w Rządzie Gubern. Lubelskim Seweryn Karwowski, p. o. Dziennikarza Pomocnika Archiwisty w tymże Wydziale; Podrachmistrz Wydz. Wojskowego Karol Sznejder, p. o. Rachmistrza w tymże Wydziale; Dziennikarz Pomocnik Archiwisty Wydz. Wojskowego Jan Wieruski, p. o. Podrachmistrza w tymże Wydziale, Dziennikarz Wydziału Policyjnego Antoni Diesner, p. o. Rachmistrza Wydziału Administracyjnego w tymże Rządzie Gubernialnym; Kancelista Rządu Gubern. Lubelskiego Józef Warchocki, p. o. Dziennikarza Wydziału Policyjnego w tymże Rządzie Gubern.; Dziennikarz Wydz. Administracyjnego w Rządzie Gubern. Płockim Ksawery Schimmelfenig, p. o. Pomocnika Archiwisty w tymże Wydziale; Kancelista Rządu Gub. Płockiego Ksawery Kamocki, p. o. Dziennikarza Wydz. Administracyjnego w tymże Rządzie Gub.; Rachmistrz 2-gi Wydz. Administracyjnego w Rządzie Gubern. Augustowskim Józef Chiliński, p. o. Rachmistrza tamże; Rachmistrz biura Naczelnika Powiatu Sejneńskiego Krystyan Blechman, p. o. Rachmistrza 2-go Wydziału Administracyjnego w Rządzie Gubernialnym Agustowskim; Kancelista Rządu Gubern. Augustowskiego Adam Zawistowski, p. o. Dziennikarza Wydziału Administracyjnego w tymże Rządzie Gubernialnym; Dziennikarz i Archiwista biura Naczelnika Powiatu Gostyńskiego Artur Konopka, p. o. Sekretarza tegoż biura, Kancelista biura Naczelnika Powiatu Gostyńskiego Józef Wolski, p. o. Dziennikarza i Archiwisty tegoż biura; Kancelista biura Naczelnika Powiatu Piotrkowskiego Lucyan Jarnuszkiewicz, p. o. Sekretarza biura Naczelnika Powiatu Włocławskiego; Burmistrz m. Płońska w Gubernii Płockiej, Radca Honorowy Jan Huskowski, p. o. Sekretarza biura Naczelnika Powiatu Zamojskiego; Rachmistrz biura Naczelnika Powiatu Płockiego Adam Przendziński, p. o. Sekretarza w temże biurze; Pomocnik Archiwisty Wydziału Administracyjnego w Rządzie Gubern. Płockim Stefan Ostrowicki, p. o. Rachmistrza biura Naczelnika Powiatu Płockiego; Dziennikarz Wydz. Administracyjnego w Rządzie Gubern. Augustowskim Władysław Smoliński, p. o. Rachmistrza w biurze Naczelnika Powiatu Sejneńskiego; Rachmistrz biura Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego Ksawery Łukaszewicz, p. o. Sekretarza tegoż biura; Dziennikarz Archiwista biura Naczelnika Powiatu Łomżyńskiego Hipolit Hamulecki, p. o. Rachmistrza tegoż biura; Kontroller kassy poboru opłaty klassycznej w Magistracie m. Warszawy Lucyan Szaniawski, p. o. Rachmistrza klassy 3ej Kontrolli w Wydziale Skarbowym tegoż Magistratu; Kancelista August Ruśkiewicz, p. o. Kontrollera kassy poboru opłaty klassycznej; Applikant Franciszek Cichocki p. o. Pomocnika Kon-

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 88).

ROZDZIAŁ III.

W kilka lat potem, Stefania siedziała na stołku przed chatą, a na ręku trzymała dziecinę i chciała je uśpić. Była to niedawno urodzona córeczka, naprzeciw niej siedział Mateusz i robił dudkę trzcinową dla Gabryela, owego przysposobionego dziecięcia. Chłopczyk ten nie był piękny lecz miły i wesoły, bacznem okiem spoglądał na robotę Mateusza: Stary nieżonaty starzec tkliwie pokochał to dziecię. Miłość rodzicielska tak ciężko zawiedziona, pozostawiła głębokie ślady w sercu tego biedaka i szukała nowego żywiołu. Starzec i dziecko milczeli, zajęci robotą cacka. Był to obraz tkliwy i spokojny. jak życie osób należących do niego.

Zabrzmiał głos Stefanii: zanuciła smętną i miłą piosenkę, której nie podobna było słuchać bez mocnego wzruszenia. Tymczasem stary Mateusz dokończył świstaczki i dał ją Gabryelowi. Uradowany chłopiec pobiegł do matki, śpiewając i świszcząc na przemiany.

Cicho bądź, rzekła Stefania, obudzisz siostrzyczkę.

Jakoż obudziło się dziecko, podniosło główkę, a zobaczywszy braciszka, zaczęło śmiać się wesoło.

— Jakże spokojnie śpi i budzi się ten aniołek boży? rzekła matka sadzając dziecię na kolanach.

Maleńka wyciągnęła rączki do Gabryela, chłopczyk przybliżył się i uściskał ją.

— Jakże się kochają! odezwał się stary Mateusz czule spoglądając na nich, powiedziałbyś, że to jest brat i siostra.

— Czyliż tak nie jest? odpowiedziała Stefania z mocnem przekonaniem.

— Bóg z wami Stefanio, odezwał się stryjaszek Bastyan stając w progu. Czy mąż jest w domu?

— Nie ma go, lecz wkrótce powróci, odpowiedziała młoda niewiasta, siadajcie i spocznijcie.

— Na chwilkę tylko wstąpiłem, muły moje poprowadził Jędruś mój wnuczek. Ma lat dziewięć, a jaki żwawy chłopak. Dalibóg, rzekł spoglądając na dzieci, rosną aż miło patrzeć. Moja chrzesna jakże jest ładniutka. Niech jej Bóg błogosławi! Mam szczęśliwą rękę.

— To prawda, lecz musieliście pomylić się przy odmawianiu *Wierzę w Boga*, kiedy ją chrzczono, gdyż nie znam żywszego dziecka.

— Co też gadacie? albo to wszystkie dzieci nie są żywe? Ale powiedz mi, od czasu jak wzięłaś Gabryela, czyli ci nic nie dał don Jozé I.

— A cóżby mi dał taki skąpiec?

— Jaki to nikczemny człowiek!

— Bieda odczepiła się od nas. Bogu dzięki nie potrzebujemy jego łaski. Od czasu jakeśmy odziedziczyli po stryju kawałek roli i dom w Aracena, niczego nam nie braknie.

Lecz mimo tego, niepoczciwie postępuje ten zły człowiek, narzuca ciężar ludziom i potem nie dba o nich. Nie dawno był w Madrycie i tam, czy uwierzysz, order dostał.

— A za co?

— Bo udaje, że jest przyjacielem teraźniejszego rządu, a nieprzyjacielem Karlistów. Wszakże wiecie, że ten nędznik po śmierci teścia obdarł do szczętu szwagra swojego. Szwakier będąc już blizkim śmierci zawołać kazał jego i notaryusza, który mu dopomógł do tego zdzierstwa, kazał im usiąśdź jednemu po jednej stronie łóżka a drugiemu po drugiej. Gdy już siedzieli dosyć długo, a on nic do nich nie mówił, don José zapytał się umierającego, po co ich zawołał.

— „Po to, odpowiedział szwagier że chciałem umrzeć jak nasz Zbawiciel, między dwoma łotrami.

Ale bądźcie zdrowi, już nie mogę dłużej czekać. Bóg z wami Mateuszu.

trollera dochodu pokładnego; Pisarz kassy poboru biletowego od obcych starozakonnych Piotr Gałęzowski, p. o. Podrachmistrza Sekcyi dochodów niestałych; Applikant Stanisław Suchecki, p. o. Pisarza kassy poboru biletowego od obcych starozakonnych w Magistracie m. Warszawy; Sekretarz biura Naczelnika Powiatu Zamojskiego Jan Franckiewicz, p. o. Burmistrza miasta Płońska w Gubernii Płockiej; Sekretarz kwaterunkowy Magistratu m. Łodzi w Gub. Warszawskiej Józef Lenartowski, p. o. Burmistrza m. Tomaszowa w tejże Gubernii; Dozorca klassy 1-ej Policyi Wykonawczej Cyrkułu 10-go m. Warszawy Wojciech Białkowski, p. o. Burmistrza m. Koźminka w Gubernii Warszawskiej; Wójt Gminy Parzniewice w Gubernii Warszawskiej Antoni Raciborski, p. o. Burmistrza m. Kamieńska w tejże Gubernii; Kancelista biura Naczelnika Powiatu Radomskiego Józef Swidziński, p. o. Burmistrza miasta Glinian w tejże Gubernii; Zastępca Wójta Gminy Sterdyni w tejże Gubernii Lubelskiej Jan Załędowski, p. o. Burmistrza m. Sterdyni w tejże Gubernii; Dymissyonowany Porucznik Wojsk Cesarsko-Rossyjskich Antoni Zdanowicz, p. o. Burmistrza m. Markuszewa Gub. Lubelskiej; Dymissyonowany Podporucznik Wojsk Cesarsko-Rossyjskich Julian Czyż, p. o. Burmistrza m. Bielaw w Gubernii Warszawskiej; Sekretarz Magistratu m. Mińska w Gub. Warszawskiej Julian Chruścicki, p. o. Burmistrza m. Okuniewa w tejże Gub.; Kassyer m. Łowicza w Gub. Warszawskiej Franciszek Ostrowski, p. o. Burmistrza tegoż miasta; Zastępca Wójta Gminy Kurowa w Gub. Lubelskiej Józef Bańkowski, p. o. Burmistrza m. Kurowa w tejże Gubernii. Przeniesieni na własne żądanie: Sekretarz biura Naczelnika Powiatu Płockiego Jan Baliński, na p. o. Sekretarza biura Naczelnika Powiatu Lipnowskiego. Dla dobra służby: Adjunkt Wydziału Policyjnego w Rządzie Gubernialnym Warszawskim Oskar Flatt, na p. o. Adjunkta Wydziału Administracyjnego w tymże Rządzie Gub.; Burmistrz m. Tomaszowa w Gub. Warszawskiej Antoni Ciesielski, na p. o. Burmistrza m. Mszczonowa w tejże Gubernii; Burmistrz m. Rajgroda w Gub. Augustowskiej Jan Thierbach, na p. o. Burmistrza m. Rawy w Gub. Warszaw.; Burmistrz m. Sterdyni w Gub. Lubelskiej Antoni Torosiewicz, na p. o. Burmistrza m. Rajgroda w Gub. Augustowskiej. Uwolnione od służby na własne żądanie: Podrachmistrz Sekcyi dochodów niestałych w Magistracie m. Warszawy Walery Kozicki i Burmistrz m. Glinian w Gub. Radomskiej Ignacy Cichoński. Z powodu przejścia do służby w innej Władzy: Sekretarz Wydziału Wojskowego w Rządzie Gubern. Warszaw. Eustachy Wronowski. Z powodu osadzenia w więzieniu na mocy wyroku sądowego za występek kryminalny: Sekretarz biura Naczelnika Powiatu Gostyńskiego Wojciech Spingiewicz i Burmistrz m. Bielaw w Gub. Warszawskiej Aleksander Cześnikiewicz. Oddalony ze służby, za nadużycie w służbie: Burmistrz m. Ciechanowca w Gub. Augustowskiej Jan Gregorowicz. Oddalony ze służby z oddaniem pod sąd. Za zrządzenie w kassie miejskiej defektu: Burmistrz m. Koźminka w Gub. Warszaw. Michał Szczęsnowicz.—Namiestnik Jenerał-Adjutant,

Książę *Gorczakow*.

Kaplica Arcy-Bractwa Literackiego przy Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Sgo Jana, jest obecnie restaurowaną. Była ona dawniej pod tytułem Sgo Krzyża, dziś zaś jest pod tytułem Niepokalanego Poczęcia Matki Bozkiej. Prawo prezenty do tej kaplicy mieli dawniej Wolscy, później Kazanowscy. Zapisy na jej utrzymanie uczynione były przez Groszkiewicza, Sroczyńskiego i Bohdanowicza, teraz utrzymuje ją Arcy-Bractwo. Obok teraźniejszej restauracyi kaplica otrzyma nowy organ o 13 głosach, budowy p. Mat. Mielczarskiego, o którym już dawniej wspominaliśmy. Taż kaplica przyozdobioną będzie portretami, założyciela i wskrzesiciela Arcy-Bractwa, ofiarowanemi jako dar dla kaplicy przez znanego professora malarstwa p. Hadziewicza.

JW. hr. Gudowicz, małżonka Wielkiego Łowczego Dworu Jego Cesarskiej Mości, przyjechała z Paryża.

JW. Radca Tajny Płatonow, Szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości, Towtrzysz Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, wyjechał do Bigoraja.

JW, Jdneral-Major Sinielnikow, Jenerał-Intendent 1szej Armji, wyjechał do Kijowa.

— Powrócili do Warszawy, rzeczywisty radca stanu Masson, dyrektor zarządu okręgu pocztowego w Królestwie Polskiem z Drezna; rzeczywisty radca stanu Skibicki, szambelan dworu Jego Cesarskiej Mości członek senatu i jenerał-major hr. Opperman, gubernator cywilny gubernii Radomskiej, z Paryża.

JW. Radca Tajny Senator Funduklej, kontroller jeneralny, prezydujący w N. I. O., członek Rady Administracyjnej Królestwa, wrócił do Warszawy z Cesarstwa.

W dniu 3 października na targach odbywających się w Urzędzie Konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-ej, rs. 1 kop. 74; za garniec kop. 56.

— Dnia 4-go października r. b. u państwa Halpertów, czytał hr. Fr. Skarbek ofiarowaną przez się p. Alojzemu Żółkowskiemu komedyą we trzech aktach prozą pod tytułem *Zacny Człowiek*. Myśl jej spoczywa na głównym charakterze (przeznaczonym za rolę dla ulubionego naszego artysty) człowieka, który jest i chce być zacnym tylko w opinii i dla oka, a jest w istocie lichwiarzem, nierządnikiem i potwarcą. Obok niego występują charaktery: Emilji siostrzenicy, pełnej życia i energii, Nickiewicza dobrodusznego głuptaszka, Zeranka prawej ręki spekulanta, Komedya przedstawia w ogóle obraz wzięty z natury, charakterów i typów z dzisiejszego życia.

— W dniu onegdajszym zmarł nagle tknięty apopleksyą Władysław Pusłowski, właściciel posiadłości przy ulicy Nowy świat Nr. 1265 lit. b. w Warszawie, dziedzic wsi Czarkowy w powiecie Stopnickim, właściciel wielu ogromnych zakładów fabrycznych około Słonima i Wilna b. Marszałek gubernii Grodzieńskiej, posiadacz jednej z najlepszych winnic we Francyi. Był to jeden z bardzo zamożnych panów, a przytem nadzwyczaj w przedsiebierstwach przemysłowych zamiłowany i czynny.

Rzadko już zdarzy się spotkać żywy tryp naszej przeszłości. Tym żywym obrazem dawniejszego czasu był w Radomiu Piotr Wolski, 90 letni staruszek, Pisarz Hypoteki Ziemiańskiej, zmarły we wrześniu 1859 roku. Zachował obyczaj myśli, zdania, powierzchowność, ubiór nawet dawny.

Od roku 1793, jako Subdelegat Grodzki Radomski, rozpoczął Wolski swój zawód publiczny 66 lat był urzędnikiem w sądownictwie. Inni mniej wieku naliczą, a on przez tak długi czas pracy zarabiał na imie poczciwego człowieka.

Raz tylko, w ciągu urzędowania wziął urlop na dni kilka do Warszawy. Dziś trudnoby było pojąć zamożniejszemu człowiekowi, jak można przywiązać się tak silnie do miejsca, tak mało zapragnąć, nie nie zechcieć, nie wybiedz za granicę swojego powiatu. Ta konserwatywność sprawiła, iż zachował ten sam żupan. jaki nosił w przeszłem stuleciu, kontusz nieco na mundur zmieniony, tę samą rogatywkę na głowie, tę samą karabellę, którą mu ojciec przypasał do boku, pas słucki, futerko, jakiego dziś nie zobaczysz Rzekłbyś, że letargiem przespał wiek cały.

Był to wzór porządku, zamiłowania pracy i obowiązku. Jego własną ręką zapisane wszystkie księgi hipoteczne. Tysiąc tomów ta prawa zajęła. Do ostatniej też chwili stał zawsze przy biurku i ciągle był zajęty sumienną pracą, pomimo to nie używał prawie okularów. cieszył się zdrowiem nieprzerwanem, życie jego, oddane dobru bliźnich jednało mu wdzięczność. Nie zrobił nigdy nikomu krzywdy, a pierwszy lepszy, co zażądał jego pomocy lub wsparcia, zawsze je znalazł z małą nauczką o potrzebie pracy. (*G. W.*)

Jak podczas lata na każdym kroku dochodziły uszów naszych dźwięki muzyki z ogrodów i ogródków publicznych, tak przeciwnie, w porze obecnej, ogrody pozbawione świeżej zieloności, mają postać smętną i opuszczoną, drzewa porszane pędem jesiennego wiatru, szumiąc żałośnie, nie wesoło oddziaływają na usposobienie słuchaczy i natchnienie artystów, jedni i drudzy szukają dachu i schronienia,

Przybytkiem dźwięków najczęściej odwiedzanym, jest teatr wielki. Ztamtąd, jak śnieżne gołąbki z gniazdka, melodje rozbiegają się po kraju, brzmią w pałacach i dworach, wtorują westchnieniom kochanków, lub ogrzewają serca i przywolują wspomnienia.

Ludzie, którzy posiadają mniej zapału dla sztuki, zbierają się w Resursach i bawią się jak dawniej przy zielonych stolikach; wiek najczęściej ostudził w nich wrażliwość młodzieńczą, a dama w czterech kolorach, jest jedyną ich bohdanką, która chociaż ma swoje grymasy, ale nie odrzuca ich stałych afektów. W Resursie Nowej, szereg kolacyj składkowych zaczął się od przeszłego czwartku, a osób zebranych było 50.

Mieszkańcy ubożsi, zbierają się po domach prywatnych, schodzą się na gawędkę i gazety w cukierniach, a niektórzy z młodzieży lubiący swobodę, odwiedzają kawiarnie, gdzie znowu mu-

---

Wesoły starzec odszedł żwawym krokiem.

Upłynęło lat kilkanaście. Nie liczyli ich mieszkańcy wioski.

Gabryel wyrosł na mężczyznę, oblicze jego wyrażało pogodę, spokojność, mocną wolą, dobrotliwą godność; przez nie wzbudzał zajęcie i zyskiwał współczucie. a powściągał natręctwo i nie wczesne żarty. Takim to sposobem prędko zabezpieczył się od poniżających wzmianek o jego urodzeniu, których z początku pozwalali sobie towarzysze jego w latach dziecinnych, z uporem dowodzącym niemal, że okrucieństwo jest wrodzonym instynktem człowieka.

Lecz odrażająca nazwa bękarta, nie raz doszła do jego ucha i zraniła ten wzniosły i szlachetny umysł, rozwinięty pod niezłamanym prawem wyobrażeń ludu hiszpańskiego o honorze. Wychowaniec Jana-Marcina, wzoru tych zacnych i dumnych ludzi, którzy nie umieją ustępować w takich przedmiotach, Gabryel znał powagę ustaw honoru.

Z tego powodu, umysł jego powlókł się barwą smutku, stał się zadumanym i milczącym. Ocenił zarazem ile jest winien tej zacnej rodzinie, która z miłosierdzia i przywiązania, hojną ręką i szczerem sercem obdarzyła go tem, czego mu odmówili jego nieznani rodzice. Dla przybranego ojca miał jak najgłębsze uszanowanie, a bez granic kochał tę dobrą niewiastę, która go wykarmiła; jemu byłby wzniósł ołtarz wdzięczności, ją nosiłby na sercu jak relikwiarz. Jedno tylko uczucie równoważyło się z przywiązaniem do przybranych rodziców, a tem była miłość dla nadobnej Anny, córki Stefanii. I ona wzajem kochała Gabryela z całą mocą, z calem wylaniem niewieściego serca.

Jan-Marcin i Stefania, okazali Gabryelowi największy dowód przywiązania, przedając domek odziedziczony po stryju, żeby go wykupić od wojska. Pozostał im tylko kawałek roli, około której pracował młodzieniec pilnie i z zapałem, chcąc znojem swoim odpłacić ich ofiarę.

Zdarzały się dnie, kiedy miła harmonia i pokój panujący w ich domu, nie zabezpieczały Stefanię od wszelkiej troski. Jej świekra Józefa należąca do liczby tych ludzi co to mięszają się do wszystkiego, powiedziała jej, że Anna i Gabryel kochają się, a jeśli nie można oznaczyć kiedy zaczęło się to uczucie, nie można także przewidzieć jak się skończy.

— I cóż, odpowiedziała Stefania i cóż w tem jest złego?

— Ach Stefanio! czyś oszalała, czy sobie żartujesz ze mnie? Nie wstydzisz się? Jak to! czyliż mąż twój wyda córkę swoją za bękarta?

— Gabryel tak jest dobry! Jest to jeden z naszych najlepszych robotników; sam wystarczył wszystkiemu, kiedy Jan chorował na gorączkę nerwową. Czyliż go mamy odrzucić i popełnić zły uczynek?

— Odchodzę, nie chcę cię słuchać: zawołała zniecierpliwiona Józefa. Czyliście nie dosć łaski mu wyświadczyli? On tylko czyni zadosyć powinności swojej.

Rozmowa ta bardzo zasmuciła biedną matkę. Przepędziła noce bezsenne, błagając Boga w głębi serca, żeby wszystko doprowadził do dobrego skutku, bo nic innego czynić nie mogła. Nie śmiała mówić z mężem; łagodna i bojaźliwa, wolała rzecz tę zdać na los.

Rano, było to w wigilią świętego Jana, stryj Bastyan przyszedł do Stefanii i zastał ją samą.

— Niech cię Bóg błogosławi córko, rzekł.

— I was także stryju Bastyanie; jakże się macie?

— Ręka mi dokucza tak, jak w roku przeszłym cierpiałem na nogi. Są to zabytki po febrze czwartaczce, przepowiednie ostatniej naszej godziny. Lecz nie boję się tej przeprawy; może przyjść kiedy zechce, bylebym tylko miał zacnego księdza przy mojem śmiertelnem posłaniu. Lecz teraz dosyć zdrów jestem. A mała?

— Poszła z dziewczętami zbierać kwiaty.

W górach Aracena, dziewczęta w wigilią świętego Jana zbierają kwiaty, potem gotują je, a ich odwarem myją twarz, nie dla upiększenia się lecz dla utrzymania zdrowia.

— A Jan Marcin? zapytał się mulnik.

— Pracuje w polu z Gabryelem.

— Chciałem rozmówić się z wami obojgiem,

zyka, nie rzewna, nie naiwna, lecz pełna grzmotu i hałasu, towarzyszy wystrzałom korków i szczękowi szklanek.

Rzemieślnicy szukają najczęściej odpoczynku i rozrywki w zakładach gastronomiczno-piwnych, zaniedbanych pod każdym względem, ale posiadających swoją orkiestrę, lub przynajmniej kilku grajków.

Warszawa jednak, jest tylko muzykalną obecnie, ale nie wesołą, bo brakuje jej jednego jeszcze dźwięku, dźwięku — który nagradza pracę wyrobnika, szumi w głowie przemysłowca i rozwesela pana, a tym dźwiękiem jest pieniądz.

Przed kilkoma laty, u Lours'a, Michau'ta, Chewrié'go, Français, o każdej prawie porze, można było zastać po skończonych żniwach, mnóstwo młodzieży z prowincyi, rozlewającej szampana, rzucającej ruble *Garsonom*, przebiegającej miasto w dorożkach lub powozach *Wagnera;* dzisiaj tam pusto prawie, służba w restauracjach drzymie spokojnie, lampy na wpół przygaszone rzucają blask tak słaby, jak spojrzenia starej dewotki, a dochód najznaczniejszy przynosi publiczność miejscowa, umiejąca się rachować z groszem, lubo wierna dawnym nałogom.

Jeżeli taka oszczędność ze strony naszych prowincjonalny braci, jest skutkiem krzewiącego się w kraju zamiłowania do życia w kółkach familijnych, zasługuje ze wszech miar na pochwałę. Gospodarstwo, zjazdy, polowania, resurse i inne tysiączne powody, odrywały nas od domów, gdzie zostawały kobiety skazane na nudy; z nudów bawiły się ploteczkami lub drobiazgami nie zasługującemi na uwagę.

Jeżeli oszczędność jest skutkiem potrzeby, to chyba ta myśl może nas pocieszać, że jeden z ekonomistów wyrzekł: *potrzeba jest matką przemysłu*, czyli że bieda stanie się dla nas szkołą rozsądku.

W Teatrze Rozmaitości, za dni kilka przedstawioną będzie nowa komedyjka tłomaczona z francuzkiego, pod tytułem *Kopjista.*

Dolina Szwajcarska przeszła od poniedziałku w posiadanie nowego właściciela i ma być wewnątrz i zewnątrz odnowioną. Nowo-nabywca zamierza przysłużyć się gastronomom przysmakami kuchennemi, zatrzymując nadal i orkiestrę: czyli, pieszcząc ucho, chce drażnić podniebienie dla obudzenia smaku w publiczności.

Oprócz towarzystwa *sztucznych jeźdźców* ze Lwowa, o czem robiono już wzmiankę w *Kronice*, ma także zawitać do nas jakaś trupa Cyganów-śpiewaków. Kto ich zaangażuje, może być pewnym zwrotu kosztów, bo u nas nowość potrafi jeszcze interessować do tego stopnia, że duża szyba kryształowa w handlu bławatnym lub szyld wystawny, przyczyniają się znacznie do powodzenia kupca, który przy sprzedaży towarów odbiera nakład z procentem. *H. P.*

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A N G L I A.

Londyn, 30 września. Gdy w Aberdeen w obec licznego zgromadzenia, bo przeszło 3000 osób, wręczono lordowi Russel dyplom honorowego obywatelstwa miasta Aberdeen. Lord Russel dziękował za udzielony mu zaszczyt, tem bardziej, że to daje mu sposobność wypowiedzieć swe zdanie w dwóch żywotnych sprawach: w sprawie reformy wyborczej i wsprawie włoskiej. Naprzód szeroko się rozwodził nad koniecznością niezwłocznego przyprowadzenia reformy w taki sposób, aby zaspokoiła powszechnie uznaną potrzebę otworzenia zawodu politycznego obywatelom ze wszech miar tego godnym, a jednak na teraz wyłączonym od wyborów. Nie nadeszła jeszcze pora przeobrażenia na nowych zasadach systematu politycznego obywatelom ze wszech miar tego godnym, a jednak na teraz wyłączonym od wyborów. Nie nadeszła jeszcze pora przeobrażenia na nowych zasadach systematu politycznego Anglii, mówca nie przyznaje sobie ani siły, ani zdolności po temu, sądzi jednak, że wielki zrobią postęp, skoro udzielonem będzie prawo głosowania obywatelom godnym tego, a dziś wyłączonym od wyborów. Następnie mówca przeszedł do sprawy włoskiej.

„Obowiązkiem jest moim bardzo zaszczytnym, ale zarazem nader trudnym i ciężkim dawać Jej Król mości rady w kierowaniu zagraniczną polityką. Panowie, nie poważę się ani o sprawach wewnętrznych, ani zagranicznych nic takiego powiedzieć, coby miało cechę polityki stronniczej, bo słyszałem przeszłego roku w Mansion-House mowę lorda Derby, wówczas pierwszego ministra, ogólnych zasadach naszej polityki zagranicznej, w której nie było nic takiego, coby się w istocie różniło od mego zdania. Sądzę, że polityka nasza kierować się winna poszanowaniem praw obcych narodów, że zasada robienia tego tylko, co chcemy, aby i dla nas robiono, jest nie tylko zasadą religii chrześciańskiej, ale i normą polityki w stosunkach między-narodowych. Mimo przecież najlepszej chęci trzymania się tej zasady, mając stosunki z całym światem, kolonije na wszystkich punktach kuli ziemskiej, nie podobna uniknąć sporów, kłótni, a nawet zajść nieprzyjaznych z innemi narodami. W takich razach, powinniśmy zachować umiarkowanie i cierpliwość, nie narażając przecież należnego sobie szacunku, jakiego równie ludzie jak narody strzedz winni. Słowem, pobłażanie nasze powinno być pobłażaniem siły, a nie wahaniem się słabości.

„Zanim pójdę dalej, panowie, pozwólcie mi dotknąć sprawy, w której wprawdzie nie mamy bezpośredniego udziału, ale która każdego Anglika żywo zajmuje. Powiem słów kilka o tem, co się działo i co się dzieje we Włoszech.

Tutaj lord Russell przebiegł wypadki zaszłe w wyższych Włoszech od lat 60, w dobitnych wyrazach skreślił jak wpływ francuzki i wpływ austryacki kolejno wydzierały sobie przewagę, bez żadnej korzyści dla szczęścia i postępu Włoch samych i wyrodziły jedynie nienawiść ku Austryi; dalej wspomniał o niepomyślnem usiłowaniu Włochów w latach 1848 i 1849 rządzenia się własnemi siłami; następnie przeszedł do obecnych wypadków:

„Cesarz Francuzów, zdobywszy w tym roku Lombardyę, rozumnie i wspaniałomyślnie oświadczył, że nie zdobywał jej dla siebie, lecz dla tego, aby Włosi zostali wolnymi obywatelami wielkiego włoskiego państwa. Włosi nie tylko w Lombardyi, ale nadto w Toskanii, Modenie i Parmie, idąc za tem oświadczeniem, ustanowili dla siebie tymczasowe rządy, z postanowieniem zostania na przyszłość wolnymi obywatelami wielkiego włoskiego państwa. Pytam się, czy wynikła ztąd jaka szkoda?

„Dla tego panowie śmiało powiadam, że chociaż nie nabyliśmy szczególnych praw, bośmy nie dali pomocy do wyzwolenia tego ludu, chociaż dla ważnych powodów nie braliśmy udziału w teraźniejszej wojnie a byliśmy tylko jej widzami, mamy przecież obowiązek oświadczyć, oświadczyliśmy i oświadczamy, że głośno i uroczyście protestujem przeciwko wszelkiej interwencyi.

„A przeto panowie, jakiekolwiek mogą być warunki traktatu nad którym dziś toczą się układy, jeżeli ostatecznym wypadkiem tego traktatu ma być to, o czem tylokrotnie już mówiono, to jest kongres państw europejskich, jeżeli państwa które prowadziły wojnę uznają za potrzebne, aby inne mocarstwa europejskie miały udział w obradach nad stanowczą organizacyą Włoch i państw je składających, możemy należeć do takiego kongresu pod jednym tylko warunkiem, przyznania z góry państwom włoskim prawa stanowienia o swym losie, rządzenia się własnemi siłami. Gdyby zaś zamierzano użyć siły obcego oręża, dla zmuszenia Włochów do wykonania warunków pokoju, a tem samem gdyby zamierzano interweniować przeciwko prawu Włoch, gdyby taki miał być cel, taki wypadek kongresu. Anglia musi się od niego wyłączyć, bo nie może brać udziału w tego rodzaju działaniach.

„Ale panowie, jestem przekonany, a przekonanie moje potwierdza przyrzeczenie nie tylko jednego, ale obu państw, które prowadziły wojnę, że jakiekolwiek jest ich zdanie o tem co zaszło, a trudno wymagać aby rząd austryacki cieszył się ze zmian zaprowadzonych w Modenie lub Toskanii, żadne z nich nie ma zamiaru interweniować zbrojnie przeciwko postanowieniom Włochów.

Boję się, żebym panów nie zadługo zatrzymywał, ale wina w tem wasza, bo z widoczną przychylnością mnie słuchacie. Bądźcie panowie pewni, że co do mnie, póki będę miał zaszczyt sprawować urząd ministra spraw zagranicznych, nie użyję nazwiska, wpływu i powagi Wielkiej Brytanii w samolubnym lub bezowocnym celu."

Wszyscy obecni z zapałem przyklasnęli tej mowie. (*Nord*).

Londyn, 30 września. *Times* nie może ostatniej noty Monitora Włoch środkowych dotyczących pominąć milczeniem. Nie wątpi że Napoleon III zawierając układy w Villafranca, szczery miał zamiar przywrócenia książąt. Różne do tego, jak w ogólności do zawarcia pokoju miał powody, a pomiędzy innemi *Times* przytacza nie kryjące się zadowolenie Anglii z przyczyny biegu rzeczy. Wszelako dosyć jest skazówek, że jeszcze przed rozpoczęciem wojny był zrobiony plan zbudowania królestwa Etruryi dla księcia Napoleona. Książe sam był najwyraźniejszym stron-

---

lecz ponieważ codzień jestem starszy i ciężko mi chodzić, powiem ci, po co tu przyszedłem, a ty pogadasz z mężem. Otóż więc proszę was, wprost, bez korowodów, o rękę waszej Anusi, dla mego wnuka Andrzeja. Jest to bardzo dobry chłopak, ma własny dom i kawał roli, nie potrzebuje ani służyć, ani chodzić na najem. Po mojej śmierci, co nie długo nastąpi, bo już mię nogi słuchać nie chcą; co posiadam wszystko do niego należeć będzie. Tak więc Andrzej jest bardzo porządnym konkurentem i ja z pociechą przychodzę prosić o rękę twojej córki Stefanio; bo przysłowie powiada: Jakie drzewo taka kora, jaka matka taka córa.

Zatrwożyła się Stefania takiem żądaniem Bastyana, jak żeglarz który przewiduje burzę. Zmięszała się i zaledwie mogła odpowiedzieć.

— Stryjaszku Bastyanie, a wiecież, czyli się młodzi kochają?

— Wszakże dla tego tu przyszedłem, że sam Andrzej prosił mię o to.

— To on, lecz Anusia?

— Jeżeli stara się o nią mój wnuk, to zapewne nie lęka się odmowy.

— Ach stryjaszku, bardzo się obawiam, żeby mu nie odmówiła.

— A to dla czego? czy Anna ma kochanka?

— Tak mi się zdaje. Nie jestem pewna, lecz powzięłam domysły, które przez cztery noce spać mi nie dały.

— I któż to taki?

— Zdaje się że to jest Gabryel.

— Matko Boska! podrzutek!

— Jeżeli kocha go, stryjaszku, cóż znaczy jego urodzenie. Czyliżbym nie kochała mego Jana, chociażby nie znał swoich rodziców?

— Lecz ojciec twój, nie pozwoliłby na takie zamęźcie, a Jan-Marcin tak samo nie pozwoli.

— O to się kłopocę! zawołała dobra i czuła matka dwojga dzieci.

— Kłopocesz się, kłopocesz, powtórzył zniecierpliwiony Bastyan.

— Chceszli żebym patrzyła na płacz moich dzieci i nie płakała z niemi razem? Gabryel jest tak zacnym chłopakiem i nie ma równego sobie.

— Nie zaprzeczam tego, odpowiedział mulnik. Gabryel nie jest szaławiła, rozsądny, zdolny, wszyscy to przyznają. Jakoż dobry jest do wszystkiego, tylko nie na męża twojej córki; bo gdy idzie o związek małżeński, przedewszystkiem zważamy na ród i potrzeba koniecznie żeby na nim skazy nie było. Jan toż samo powtórzy; on tak dobrze jak ja, zna się na punkcie honoru. A wy kobiety wcale nie znacie się na tem i znać się nie możecie. Ty sama jedna dopomagasz ich miłości i gotowa jesteś dozwolić im żeby robili co sami zechcą.

— Stryju Bastyanie, ja wcale nie pomagam.

Stefania zamilkła, gdyż we drzwiach ujrzała Annę, wchodzącą z fartuszkiem pełnym kwiatów. Nie podobna widzieć piękniejszego obrazu. Natura rozlała wszystkie wdzięki na tę prostą wieśniaczkę; nie wiem co bardziej zasługiwało na uwielbienie, czyli jej wytworna kibić, regularne i delikatne rysy twarzy, czyli też niewinny i prawie dziecięcy powab jej ruchów.

Zły humor Bastyana rozproszył się na jej widok, jak śnieg topnieje od promieni słońca.

Ho! zawołał, niechże kto powie, że nie ma pięknych dziewczyn w naszej wiosce? Na Boga! jak prawda jest że liczę już lat siedemdziesiąt, zaręczam, że gdybym miał lat dwadzieścia, nikt inny nie odsadziłby mię od niej. Wyglądasz Anusiu jak księżniczka, kibić masz Katalanki, chód Aragonki, a rumieniec Góralki.

— No, no, szydzicie sobie z biednej wieśniaczki, rzekła Anna z uśmiechem.

— Wieśniaczki! tak dalibóg, wieśniaczka jest kurą, a lis ją schwyta. Przyszedłem prosić o rękę twoją, a przysłał mię do ciebie ładny zakochany chłopak, jakich mało. Jest mocny jak śpiew kościelny, wysoki jak wieża i do pracy ochoczy. Nie bardzo piękny na twarzy, ale cóż to znaczy dla mężczyzny?

Biedna Anna słuchając tej mowy straciła rumieniec który przed chwilą ubiegał się o pierwszeństwo z barwą róży, słodki uśmiech zniknął z jej ust, i z utęsknieniem spoglądała na matkę.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

nikiem wojny, a przedewszystkiem jego stronnicy najgłośniej rozprawiali o zerwaniu traktatów 1815 roku. Pośpiech, z jakim przez zawarcie małżeństwa starał się o połączenie z domem sabaudzkim, należy do tych samych symptomatów. W Villafranka wprawdzie już o księciu nie było wzmianki. (*Schl. Ztg*).

A U S T R Y A.

Wiedeń, 1 października. P. Beust minister saski przybył wczoraj z Drezna. Celem jego przybycia ma być, rozmówienie się ustne z hr. Rechberg względem niedawno odbytej konferencyi ministrów.

Mylnie przypisują ministrowi spraw wewnętrznych, zamiar zniesienia samodzielnej administracyi niektórych prowincyi. Połączenie Saltzburga z wyższą Austryą, Szląska z Morawią, Karyntyi i Krainy z Styryą, jest bezzasadnem. (*Schl. Ztg.*)

Pomiędzy stanowczemi warunkami jakie Austrya kładzie, jeżeli kongres ma przyjśdź do skutku dwa szczególnie punkta zasługują na uwagę. Pierwszy odnosi się do liczby mocarstw mających do kongresu należeć, drugi do treści rozpraw. Austrya bowiem bierze za zasadę, że obok pięciu wielkich mocarstw, powinna należeć do kongresu, Hiszpania, Portugalia i Szwecya, ponieważ te ośm mocarstw zagwarantowało traktaty 1815 roku. Byłoby więc loicznem następstwem, że jeżeli traktaty z 1815 roku mają uledz znakomitej zmianie, wszystkie ośm gwarantujących mocarstw, na kongresie powinny mieć swoją reprezentacyą. Dalej gabinet austryacki żąda, aby przed zwołaniem kongresu dokładnie wyszczególniono kwestye, nad któremi toczyć się mają rozprawy. Cel tego żądania jest bardzo jasny. Ale z wszystkiego co widzimy i słyszymy, można poznać, że się Austrya z Francyą co do głównych kwestyi już zupełnie porozumiały. Nie ma wątpliwości że pokój w Zürich zawrzeć się mający, nie zakończy sprawy włoskiej, ale jak w początku roku bieżącego, dwa państwa katolickie stały naprzeciw siebie jako nieprzyjazne, tak w końcu łączą się węzłem przymierza. Łatwo się domyśleć co z tego może wyniknąć. (*Neue Pr. Ztg.*)

C H I N Y.

Pomówmy jeszcze o Chinach: mówi Dziennik Rozpraw: przez ten czas, kiedy zupełna niepewność o doli Włoch nie nastręcza żadnych nowych postrzeżeń o tej kwestyi, już na wszystkie strony stokrotnie roztrząsanej. Są tacy, którzy ganią żądania posłów Anglii i Francyi i za złe mają że tak nagle przyzwali siłę zbrojną, dla otworzenia sobie drogi do Pekinu i chcieliby użyć raz jeszcze środków pojednawczych, przed wymierzeniem krwawego odwetu za zniewagę wyrządzoną fladze mocarstw zachodnich. Oddajemy hołd szlachetnym uczuciom, które są źródłem tego umiarkowania, lecz ztąd nic dobrego nie wyniknie.

Podróż pana Ward, posła Stanów Zjednoczonych do Pekinu i obejście jakiego doznał, jest nowym przykładem jakie wyobrażenie mają Chińczycy o prawie narodów. Wypadek ten, uniewinnia naszych posłów z zarzutu, że nie potrzebnie wywołali gwałtowne starcie i nie chcieli pod przewodnictwem Chińczyków jechać do Pekinu. Panowie Bruce i Bourbulon znali dobrze politykę i charakter Chińczyków i wiedzieli, że oddawszy się w ręce mandarynów, będą zaprowadzeni do Pekinu, sposobem niegodnym ich samych i mocarstw których są reprezentantami. Byliby ich wieźli po kraju, jako stworzenia ciekawe a nawet niebezpieczne, a orszak im dodany byłby wszędy rozgłaszał po drodze, że barbarzyńcy przyszedłszy do rozumu, proszą o przebaczenia, urlop cesarza za napaść i przynoszą mu daninę, na dowód hołdu i uległości. Przekonani jesteśmy, że dowódcy siły morskiej, sprawiedliwie także postąpili, staczając bitwę nawet przy tak nierównych siłach. Skutek jej chociaż niepomyślny dla nas, nie tyle ośmieli Chińczyków, co proste ustąpienie, przypisywane bojaźni.

Poseł amerykański inną obrał drogę, nie wiemy czy dobrze na tem wyjdzie. Od czasu jak wszczęły się spory między Chińczykami i Europą, Stany Zjednoczone zawsze miały postawę dwójznaczną i uległą dla tego rządu. Od lat dwudziestu, nie dbając o powagę własną, ajenci grali rolę spokojnych barbarzyńców, którzy nie mięszali się do postępowania drugich i ulegali prawom państwa: to jest dziwactwom mandarynów: a całe zabiegi zwracali na to, żeby na handlu z Chińczykami zarabiać. Zyskali na tem miliony dolarów, lecz nie nabyli poważania w tem państwie.

Chińczycy nie dotrzymali żadnego traktatu, zawartego z państwami europejskiemi. Zrywali go bez skrupułu. W ich oczach jesteśmy barbarzyńcami, stworzeniami niższemi od nich, którym ulegają na chwilę, a potem ustąpienia poczynione niszczą, skoro tylko nie czują nacisku broni naszej.

Z takiego stanu rzeczy wyprowadza Dziennik Rozpraw ten wniosek, że Francya i Anglia powinny zmusić Chiny do przyjęcia tych posłów i do poszanowania prawa narodow. Dziennik Independance Belge, neutralny w tej kwestyi, utrzymuje przeciwnie, że gdy postępowanie Chińczyków, jako też innych ludów azyatyckich opiera się na ich wyobrażeniach religijnych i społecznych, tego rodzaiu, że siebie tylko za ludzi a resztę za coś niższego uważają, nie ma z niemi pośredniego postępowania. Albo ich trzeba podbić mocą oręża, jak to Anglia uczyniła z Indyami: co jest rzecz niepodobna, z powodu obszerności i siły państwa; albo też ograniczyć się na handlowych stosunkach, zyskiwać na ich produktach tak dla nas niezbędnych i nie zważać na ich mniemania i przesądy, których ani mocą ani przekonaniem zwalczyć nie można. (*Jour. des. Débats. Inde. Bel.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruxella, 3 października. W miarę jak rozwiązanie przesilenia włoskiego zbliża się ku końcowi, wiadomości polityczne stają się coraz mniej pewne i coraz sprzeczniejsze, a gruba zasłona tajemnic gabinetowych pokrywa jeszcze postanowienia dworów, trzymających w swem ręku pokój Europy. Każdy dzień bowiem coraz nowe zaprowadza zawikłania, a kiedy się zdawało, że już dzieło zawarcia pokoju zbliżało się do ostatniego kresu, kiedy nawet niektóre gazety za rzecz pewną ogłaszają, że podpisanie aktu pokoju w Zürich już nastąpiło, widzimy z drugiej strony groźne chmury, zbierające się na włoskiem niebie, z których lada chwila grom ciężki wypaść może.

Ileż to nie przedstawialiśmy już czytelnikom naszym, projektów, jakby sprawa Włoch środkowych mogła być rozwiązaną? Zdaje się żadnej kombinacyi możliwej nie pamięta, ale bo nie łatwo rzecz pogodzić tak sprzecznej dążności, jakie się objawiają ze stron traktujących, zwłaszcza, że każda pragnie tak półwysep urządzić, iżby ztąd dla niej wpływ przeważny na przyszłość był zapewniony. Jeszcze gdyby to szło o same Włochy, ale nie sąż one ogniskiem z którego grozi niebezpieczeństwo całej Europy?

Dlatego największa część projektów, opierała się na poddaniu całej sprawy rozstrzygnieniu kongresu europejskiego. Była chwila, gdzieśmy już o jego zebraniu się nie wątpili, już oznaczono po szczególe przedmioty, nad któremi w kongresie miały się toczyć rozprawy, na kongresie wszystkie polegały nadzieje Włochów, a dziś, chociaż nie możemy powiedzieć, żeby już myśl o kongresie zupełnie porzucono, dziś jednak słabą tylko możemy mieć nadzieję, ażeby losy Włoch miały być ustalone w skutek ogólnego porozumienia się mocarstw wielkich. Albowiem zasady przyjęte w Villafranca wprost są przeciwne biegowi rzeczy, jaki się sam z siebie rozwinął.

Tak księstwa Toskanii, Modeny i Parmy, jak legacye, w oczekiwaniu decyzyi przygotowywanej naprzód w Zürich, a następnie w bezpośrednich znoszeniach się gabinetów wiedeńskiego z Paryzkim, a raczej samych cesarzów, kiedy miesiąc jeden i drugi upłynął, a dotąd nie przyszło do stanowczego ułożenia aktu pokoju, powolnie wprawdzie, ale bardzo znakomicie zbliżyły się do kresu swoich dążności. Rządy tymczasowe i lud, jedną tylko przejęci myślą, na jeden cel zwróconą mając uwagę, na zjednoczenie się między sobą i z Piemontem, nie poprzestały na głośnem i uroczystem objawieniu jej światu w uchwałach zgromadzeń narodowych i przez wysłanie deputacyi do króla Wiktora Emanuela, ale już urządzeniem wewnętrznem swych krajów pod każdym względem zaczynają przyłączenie do Piemontu urzeczywistniać.

Za przykładem Toskanii, teraz Romania przyjąwszy do wszelkich czynności urzędowych i aktów publicznych, tytułu króla Emanuela, w jego imieniu wszystkie wydając akta, kazawszy urzędnikom wykonać przysięgę na wierność temu obranemu królowi, umieściwszy na gmachach i pomnikach rządowych, herby domu sabaudzkiego, zajęła także stanowisko prowincyi Piemontu. A jednak Romania nie była zupełnie na równi z księstwami co do stosunku do swego władzcy. Książęta porzucili swe kraje, Stolica Apostolska nie odstąpiła legacyi. Lecz Papież nie czekał tego energicznego objawu woli rządu Boloni, sama wiadomość że król sardyński nie odrzucił ofiary deputacyi bolońskiej, spowodowała go do odesłania hrabiemu della Minerva paszportów. Otóż to owa chmura ciemna, z której łatwo zwrot całej sprawy wyniknąć może.

A jeśli się sprawdzi, co depesza paryzka donosi, że rząd francuzki wysłał do Toskanii ajenta dyplomatycznego, aby otwarcie się oświadczył przeciw przyłączeniu księstwa do Piemontu, i przeciw uchwałom zgromadzenia narodowego i ludu zaprotestował, jeśli się sprawdzi, że cesarz Francuzów odstąpił od szlachetnego programmatu nie tylko przy rozpoczęciu wojny, ale nawet już po układach w Villafranca, lubo z niektóremi zmianami powtarzanego, wtedy zapewne może dla Włoch nadejść chwila ciężkiej próby. Dla tego też nie możemy odwrócić uwagi od Włoch i pomimo zupełnego braku nowych wypadków na widowni politycznej, zawsze do nich wracamy.

Ani gotująca się na wielką miarę wyprawa do Chin, ani nadzwyczaj rozgałęzione i odkryte sprzysiężenie się paszów tureckich na życie sułtana, nie zdołają zobojętnić a oczekiwania przyszłości Włoch stanowiącego.

Paryż, 3 października. Lord Cowley wyjechał wczoraj do Biarritz; zapewniają że ambassador angielski ma się z hr. Walewskim względem wyprawy do Chin porozumieć. Zdaje się że cesarz przed 14 października nie powróci do Paryża.

Traktat pokoju w skutek instrukcyi z Biarritz nadeszłych, ma być w przyszłym tygodniu podpisany. Trzy będą akta pokoju: pierwszy przez pełnomocników trzech mocarstw podpisany, dotycze tylko zawarcia pokoju i rozgraniczenia, drugi austryacko-francuzki obejmuje ustąpienie Lombardyi i ponawia warunki w Villafranca przyjęte, trzeci nakoniec francuzko-sardyński, zatwierdza ustąpienie Lombardyi.

Bolonia, 2 października. Wczoraj rząd ogłosił dekret stanowiący, że na wstępie wszystkich aktów póblicznych będzie stała, panujący król Wiktor Emanuel, i że herb domu sabaudzkiego i statut sardyński przez Romanię przyjęte zostały. Wszyscy urzędnicy mają wykonać przysięgę królowi.

Skutkiem tego, dziś rano chorągiew z herbem sabaudzkim uroczyście zatknięto po nabożeństwie w kościele San-Petronio. Członkowie rządu, władze cywilne, sądowe, korpus oficerów i tłum ludu były obecne przy uroczystości. To samo nastąpi w całej Romanii. (*St. Anz. Nord. Ind. Belg.*)

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Kopjista po siedmiu latach.—Folwark Primerose.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 24 Września (6 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*